

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



JÓZEF RIBERA

MATKA  
BOSKA  
WNEBO-  
WZIĘTA  
NA  
KSIĘŻY-  
COWYM  
SIERPIE

# POD TWOJĄ OBRONĘ...

Tak się stało, jak powiedziała Najświętsza Maria Panna w objawieniu czcigodnej sługi Bożej Wandy Malczewskiej w r. 1873. Uroczystość Wniebowzięcia stała się świętem narodowym dla nas Polaków, gdyż w tym dniu, zgodnie z owym objawieniem, odnieśliśmy świetne zwycięstwo nad wrogiem dążącym do zagłady naszej.

Cudowne było to zwycięstwo. Nam katolikom nikt i nic nie odbierze wiary w szczególniejszą w owym dniu pomoc Wniebowziętej, Królowej Nieba i Królowej Korony Polskiej. Bo ta wiara opiera się na wierze w cudowną moc modlitwy. Gdy pomyśleliśmy, ilu żołnierzy wierzących, w stosunku do niewierzących, brało udział w tym rozstrzygającym boju i z ilu ust, choćby najcichszym szeptem, choćby tylko myślą, szła ku Wniebowziętej błagalna, pełna ufności modlitwa „Pod Twoją obronę”, czyż możemy przypuścić, że to wezwanie przed śmiertelną rozprawą szło w pustę i głuche niebiosy? Jeżeli najmniejsze drgnienie głosu nie przepada w niezmiernych przestworach wszechświata i radio przyniesie ci je na fali

w najodleglejsze zakątki, czyż niebieskie radio, na milionach gwiazd rozpięte, nie miałyby przynieść do stóp Marii, naszej Królowej, modlitwy: Pod Twoją obronę?

I dziś, w rocznicę cudu, od częstochowskiego czy ostrobramskiego tronu i od tych najuboższych tronów w najlichszych kościółkach popłyną z wdzięcznych serc modlitwy dziękczynne: Pod Twoją obronę...

Popłyną i błagalne. Bo bój ze Wschodem trwa. O cześć Królowej Nieba, o Prawdę Jej Syna i Jego Kościoła. Wówczas bolszewickie zgraje atakowały stolicę naszą, dziś atakują serca i myśli nasze. Chcą z serc i myśli wykorzenić Polskę i Wiarę. Jak kiedyś w drodze stanęła im Warszawa, tak teraz zawadza im Stolica Piotrowa, jedyna dziś w świecie stolica Prawdy.

Jedyna stolica Prawdy! Jak my pod Warszawą broniliśmy wolności Polaka, tak Stolica Piotrowa broni wolności człowieka. Broni jej Prawdą o człowieku zniesioną na świat przez Syna Bożego, przez Boga-Człowieka. Ilekroć nowi wodzowie ludów rzucają w świat

swoje prawdy o człowieku, tylekroć Stolica Piotrowa światłem Prawdy Chrystusowej wykazuje braki lub fałszywe tyc prawd rzekomych. A kto Prawdy Chrystusowej uznać nie chce, niechże przynajmniej uzna uczciwie, że ci, co nie tak dawno głosili hasła wolności człowieka, dziś go w najsroższą zakuli niewolę. Albo kłamali kiedyś, albo dziś kłamią sobie samym.

Radujmy się, że jesteśmy katolikami. Radujmy się, że wierzymy Temu, który powiedział o Sobie: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot”. W dzisiejszym zamęcie „prawd” zalewających świat, a prowadzących do śmierci prawdziwej wolności człowieka, mamy się o co oprzeć silnie, pewnie i trwale. Nie dajmy się wykorzenić ani z polskości ani z katolickości, bo staniemy się liśmi oderwanymi od drzewa, którymi wiatr poniewiera.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Królowo Nieba i Królowo Korony Polskiej. Jak niegdyś chroniłaś granice ziemi naszej od bolszewickiej nawały, tak teraz racz dusze nasze obronić od bolszewickiego i wszelkiego innego kłamstwa.

## Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa

### Ewangelia

na X Niedzielę po Zielon. Świątkach zapisana u św. Łukasza w rozdz. 18, w. 9-14.

*W pewnym czasie mówił Jezus do niektórych, którzy ufali w samych sobie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc tak się sam u siebie modlił: Dziękuję Tobie, Boże, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik; poszczę dwa-kroć w tydzień, dziesięciny daję ze wszystkiego co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu! Powiadam wam: Zstąpił ten usprawiedliwiony nad niego do domu swego. Albowiem któ-kolwiek się podwyższa, będzie poniżony, a kto się unia będzie wywyższony.*

### NAUKA

Ewangelia dzisiejsza daje nam lekcję pokory, która jest fundamentalną cnotą w życiu wewnętrznym każdego chrześcijanina. Czym jest pokora? Św. Bernard mówi, że „jest to cnota, przez którą człowiek poznałszy siebie, jakim jest w istocie, w oczach własnych nikczemnieje”. To odważenie swej wartości na właściwej wadze jest bardzo trudne. Zwykle grzesznik ocenić siebie nie umie, a święty ocenić siebie nie śmie. Do tej trafnej oceny samego siebie potrzeba łaski Bożej i wiel-

kiego wysiłku moralnego. Pan Jezus szczególnie gorąco zaleca, abyśmy się nauczyli chodzić nizinami pokory. Chociaż jako Bóg był pełnią cnót wszystkich, to przecież dwie osobliwie do naśladowania nam zaleca, kiedy mówi: „uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca”.

Niesłychaną cenę pokory poznajemy w modlitwie celnika, który przez szczere wyznanie swych win zostaje usprawiedliwiony. Jest tedy pokora podobna do podwaliny, która dźwiga cały gmach wewnętrzny człowieka, albo przyrównana być może do soli, która wszystkim potrawom smaku dodaje. Cnoty dopiero pokorą zaprawione nabierają ceny dla żywota wiecznego, bo pokorny grzesznik przyzywa miłosierdzie Boże, gdy pyszny sprawiedliwiec, nadęty swymi cnotami, zostaje odrzucony. Nie pomogły faryzeuszowi ani posty ani dziesięciny ani pilne stronienie od drapieżności, niesprawiedliwości i cudzołóstwa skoro tymi cnotami jął się przechwalać. Wszystkie powiedły pod jadowitym tchnieniem pychy jak trawa kosą podcięta.

Pokora jest zatem najpewniejszą miarą świętości. Jak złoto w ogniu tak świętość próbuje się w pokorze. Św. Bernard, leżąc raz prawie śmiertelnie chory, poczuł się w zachwyceniu i jakby stawiony był przed sąd Boży. Szatan obwiniał go, że mimo swoich grzechów myśli Bernard pozyskać Królestwo niebieskie, czyli zarzucił mu pychę. Na to rzekł Święty: „Nie jestem ja godzien za wysługę moją wnieść do Królestwa niebieskiego, które Chrystus

przez swą mękę nabył. Na tym Królestwie Chrystus sam przestaje, a mnie innym królestwem daruje i tą się ja darowizną chlubię”. Szatan słysząc o tej pokorze św. Bernarda, uciekł, poczuwszy, że proces przegrał.

W silnej woni cnót chrześcijańskich najaromatyczniejszy zapach zawsze prawie wyda pokora. Lat temu kilkadziesiąt bawiąc w Rzymie, postanowiłem odwiedzić pewnego staruszka zakonnika, którego Włosi nazywali świętym Polakiem. Zbliżyłem się do niego w zakrystii po mszy św. i pochwalilem Pana Boga. „Co tam powiesz, mój bracie?” — zapytał. — Przyszedłem pokłonić się Ojcu Dobrodziejowi, odrzekłem. A on na to: „Co się tam będziesz kłaniał biednemu grzesznikowi, ale skoro już przyszedł, to siadaj”. I rozpoczęła się długa rozmowa, która mnie zbudowała na całe życie.

Znamienna to rzecz, że wysoka świętobliwość tego Ojca była jakby namaszczonej pokorą i silnym poczuciem grzeszności. W rozmowie potraçał o sąd Boży, który nas wszystkich czeka, od którego nikt się nie wyprosi, na którym nic się nie utai, ale wszystko na jaw wyjdzie. Było to jakby ustawiczne bicie się w piersi i powtarzanie z celnikiem w dzisiejszej Ewangelii: „Boże bądź miłosierny mnie grzesznemu”.

Zrób się tak małym, mówi pewien pisarz kościelny, aby po tobie jak po błocie na ulicy wszyscy ludzie deptać mogli, gdyż Bóg tylko pokornym łaskę dawa.

Brat mniejszy.

# OJCIEC ŚW. POTĘPIA RASIZM I NAPAŚCI NA AKCJĘ KATOLICKĄ

## Jak było przed laty?

Od niedawna sprawa żydowska i w ogóle sprawa rasy wysunęła się na czoło innych spraw we Włoszech. Żydów jest tam niewielu — 50 tysięcy. Dawniej mieli oni duże znaczenie w rządzie i w polityce: żydem był minister skarbu (Luzzatti), żydem był minister wojny (Ottolenghi), żydem był senator i burmistrz Rzymu (Nathan). Było to jeszcze przed wielką wojną i przed nastaniem rządów faszystowskich.

## Z początku — bez rasizmu

Faszyści nie zwalczali żydów, mieli ich nawet w swoich szeregach podczas słynnego marszu na Rzym, który się skończył zwycięstwem Mussoliniego. Rząd faszystowski dawał żydom order i patrzył pobłażliwie, jak romansopisarz żydowski drukował sprośne powieści. Z biegiem czasu faszyści wyparli żydów z ważnych placówek bankowych i gospodarczych, a żydzi oddalili się od faszyzmu.

## Dziesięć stwierdzeń

Od niedawna zawiął we Włoszech ostry prąd przeciwydowski. Zaczęło to się po podboju Abisynii. Ale dopiero po bytności Hitlera w Rzymie faszyści otwarcie ogłosili, że są rasistami. Zrobili to profesorowie wyższych szkół włoskich, ułożywszy 10 stwierdzeń. Istnieją — słowa profesorów — różne rasy ludzkie, są wielkie i małe rasy, pojęcie rasy jest pojęciem czysto biologicznym (życiowym), naród włoski jest w większości pochodzenia aryjskiego, istnieje niewątpliwie czysta rasa włoska, czas, by Włosi ogłosili się otwarcie rasistami, Żydzi nie należą do rasy włoskiej itd. „Stwierdzenia” profesorskie przejęła wnet partia faszystowska.

## Napaści na Akcję Katolicką

Jednocześnie faszyści napadli na Akcję Katolicką za to, że ona nie uznaje rasizmu i przez to jest organizacją przeciwydowską. Tę napaść znowu trzeba połączyć z bytnością Hitlera w Rzymie. Wówczas to chłód katolików do „wodza Germanów” faszyści przypisali agitacji, wychodzącej z Iona Akcji Ka-

tolickiej. Wiemy, że w Niemczech rasizm prowadzi równoległą walkę: z żydami i Kościołem i uciska przy tym chrześcijańskie mniejszości narodowe (Polaków). Wspólnym źródłem tej walki i tego ucisku jest nienawiść, chciwość cudzego dobra, bezbożność i pycha narodowa. Na podobną walkę zanosi się we Włoszech.

## Ojciec św. potępią tę napaść

Tak to zrozumiał Ojciec św. Ażeby powstrzymać zapędy włoskich rasistów, Papież na przyjęciach pielgrzymów trzykrotnie potępił rasizm. Najostrzej potępił w dniu 29 lipca, przyjmując kleryków 37 narodowości. Wówczas to Ojciec św. oświadczył m. inn.: „Akcja Katolicka ma rację istnienia jedynie przez to, że należy do Kościoła, dlatego też może być ona tylko katolicką. Być katolicką to znaczy być powszechną, nie rasistowską, nie nacjonalistyczną. Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej. Cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zatem zadać sobie pytanie: czy Włochy istotnie muszą naśladować Niemcy.

## Kto uderza w papieża, umiera

Kto występuje przeciwko Akcji Katolickiej — mówi Ojciec św. — występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w Akcję Katolicką, uderza w papieża, a kto uderza w papieża, umiera.

## Czyli: kto walczy z papieżem, ponosi klęskę.

Jest to prawda stwierdzona przez historię... Rzeczywistość człowieczeństwa na tym polega, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami.

## Celem Kościoła: jedna owczarnia i jeden pasterz

Cały świat podziwia energię 80-letniego Namiestnika Chrystusowego, przemawiającego z taką mocą przekonania i jasnością poglądu na rzeczy. W istocie nie chodzi tu o 50 tysięcy żydów włoskich, ale o to, czy Kościół w myśl zlecenia Odkupiciela będzie mógł wypełniać swo-

je naczelne zadanie, to jest, by wszystkie narody żyły w jednej wierze pod jednym pasterzem. Przez całe wieki Kościół dążył do jedności. Dla tej jedności poświęcali się męczennicy-misjonarze (św. Wojciech, ks. Męciniński i tysiące innych!). Dziś na przeszkodzie misyjnej działalności Kościoła staje rasizm, wywyższający pewne tylko narody, poniżający wszystkie inne.

## Akcja Katolicka — żrenicą w oku papieskim

Poza tym — jak to wyraźnie wynika z przemówienia Papieża — Ojcu św. chodzi o byt Akcji Katolickiej we Włoszech. Faszyści pod płaszczykiem walki rasowej chcą zwalczyć i unicestwić tę jedyną we Włoszech, wielką, niezależną, katolicką organizację.

## Potępienie skrajnego nacjonalizmu

W końcu Papież jako Ojciec chrześcijaństwa i jako Rzecznik pokoju w świecie nie może milczeć i patrzeć obojętnie na szerzenie nienawiści z powodu różnic wiary i pochodzenia.

Nie znaczy to bynajmniej, by Papież w ogóle potępił ruch narodowy, lecz znaczy to, że Papież bezwzględnie potępi przesadny, wybujały nacjonalizm, którego głównymi, choć nie jedynymi przedstawicielami w Europie są: hitleryzm i faszizm.

## Krótką odpowiedź Ducego

Wkrótce po mowie Papieża zabrał głos Mussolini jakby w odpowiedzi Ojcu św. Mussolini zaznaczył krótko, że faszizm w sprawie rasowej pójdzie własną drogą i zaprzeczył, by faszyści naśladowali kogokolwiek i cokolwiek.

## Winowajcy

Politycznie rzecz ujmując, nastąpiło pogorszenie stosunków między Stolicą Apostolską a rządem włoskim. Winę ponoszą tu wyłącznie młodszy faszyci z min. Ciano i Starace. Pisarzem partii, na czele. Są to katolicy raczej z imienia. Ciano już od samego początku pomawiany był o sprzyjanie Niemcom hitlerowskim. Zaguba Austrii jest w wielkiej mierze jego winą.

# Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

XXXV

Sejm i senat narządy życia politycznego. — Podstawą działań państwowych — konstytucja. — Sejm, kuźnica konstytucji. — Raut na zamku wydany przez naczelnika państwa. — Pierwsze moje zetknięcie z Komendantem. — Nabożeństwo przed otwarciem sejmu. — Pierwsza obserwacja monsignora Ratti'ego. — Łatwość orientacji. — Postępy w znajomości języka polskiego. — Poświęcenie gmachu sejmowego. — Odporność ludu polskiego przeciwko przytomom socjalistycznym. — Lista narodowa górą. — Kongres pokojowy w Paryżu. — Delegaci Polski Dmowski i Paderewski. — Komitet Narodowy Polski. — Reprezentacja państwa polskiego. — Wybitna praca Dmowskiego. — Różne programy na kongresie. — Idee Wilsona. — Ratyfikacja traktatu przez sejm. — Imieniny Paderewskiego. — Sielanka na zamku.

Normalne życie państwa demokratycznego rozpoczyna się wtedy, gdy wstępują w działanie wielkie organa, za których pomocą naród objawia swoją suwerenną wolę. W nowoczesnych ustro-

jach państwa tymi organami są izby ustawodawcze, to znaczy sejm i senat. Wskrzeszony do nowego życia naród polski tak, jak musiał sobie tworzyć wszystkie swoje urzędy, tak też zbu-

dował sobie izby ustawodawcze. Najważniejszym zadaniem tych izb było ułożenie i nadanie krajowej konstytucji. Jak żadne gospodarstwo nie może istnieć bez pewnego ładu i porządku, tak

też gospodarka państwowa musi mieć podstawę swojego ładu i porządku w tak zwanej konstytucji. Pamiętamy z zaczątków nowej Polski ciężkie zmagania o konstytucję.

Miejszem tych zmagania był sejm. A sejm musiał być wybrany przez naród.

W nowej Polsce odbyły się pierwsze wybory do pierwszego sejm polskiego dnia 26 stycznia 1919. I od tego dnia datuje się właściwie normalne życie państwowe Polski.

Sejm wybrany na podstawie tymczasowej ordynacji wyborczej zgromadził się po raz pierwszy w niedzielę dnia 9 lutego.

W przeddzień otwarcia sejm urządził naczelnik państwa wielki raut na zamku na cześć posłów i proszonych gości. Pierwszy raz w ten

wieczór miałem sposobność zbliżyć się na chwilę do Komendanta. Stojąc przy otwartych drzwiach wielkiego salonu witał przybywających gości, i zaszczycał każdego jakimś łaskawym słowem. Przed-

stawilem się jako poseł wybrany w księstwie poznańskim do starego parlamentu niemieckiego. Mruknął coś w odpowiedzi, jakby nie był zadowolony z tej prezentacji. — Co ja winien? — pomyślałem sobie. I poszedłem dalej.

Samo otwarcie sejm zostało po-

wtedy zobaczyłem po raz pierwszy późniejszego nuncjusza i papieża, monsignora Ratti'ego. Uderzyło mnie od razu wtenczas wielkie skupienie, rozlane na obliczu przyszłego Namiestnika Chrystusowego. Zasiadłszy na swoim miejscu nie zwracał się ni w lewo ni

w prawo, lecz widać było, że trwał w głębokiej modlitwie.

Spotykałem przyszłego Papieża jeszcze kilka razy u kardynała Kakowskiego na zebraniach posłów. Podziwiałem wówczas jego łatwość orientowania się. Posłowie księży mówili o najrozmaitszych rzeczach. Prałat Ratti przysłuchiwał się wszystkiemu pilnie, posługując się jedynie pomocą biskupa Szelażka, który mu do ucha podawał w tłumaczeniu włoskim najważniejsze sprawy, poruszane

przez posłów. A potem przemówił Ratti do księży posłów w języku łacińskim. Nie trudno mi się było przekonać, że nie uronił ani jednej ważniejszej sprawy z omawianych bolączek.



Nuncjusz Apostolski, ks. prałat Achilles Ratti, dzisiejszy papież, na uroczystości w dniu 15 sierpnia 1919 r. ku czci Herberta Hoovera, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a wówczas przewodniczącego misji dla niesienia pomocy dzieciom polskim. Siedzą: Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, Nuncjusz, Prezydent Hoover. Za Nuncjuszem, prezes Rady Ministrów Paderewski.

przedzone uroczystym nabożeństwem, które się odbyło w katedrze św. Jana wśród udziału wielkich rzesz i całego rządu z naczelnikiem państwa na czele.

Utkwiło mi ono w pamięci, ponieważ



Kongres Pokojowy w sali Zwierciadlanej w Wersalu w dzień podpisywania traktatu pokojowego 28 czerwca 1919 r. Na środku stół, przy którym delegaci państw składali podpisy.

Miałem szczęście być także u ówczesnego pralata Ratti'ego na osobnym posłuchaniu w sprawach duchownych. Odniosłem z tej audiencji najmiłsze wrażenie. Obserwowałem wtedy jego postępy w języku polskim. Dnia poprzedniego odbyło się bowiem w sejmie jedno z owych hałaśliwych i burzliwych posiedzeń, typowych okazów pieniactwa polskiego, poświęconych zdaje się omawianiu reformy rolnej. Nuncjusz był wcale niezłe poinformowany o przebiegu posiedzenia.

Wyraziłem zdumienie. Skąd ta znajomość rzeczy?

— Ach — odrzekł nuncjusz — wyczytałem w Kurierku. Gdy mi Pellegrinetti (ówczesny sekretarz nuncjatury, dzisiaj arcybiskup i nuncjusz w Belgradzie) z grubszego opowie treść, to już potem opis gazety rozumiem.

Otwarcie sejmu uświetnił także wspaniałą przemową ks. arcybiskup Teodorowicz. We wzruszających słowach stawiał kaznodzieja przed oczy słuchaczy owe liczne postacie naszej przeszłości, które bolejąc i płacząc nad utratą ojczyzny cierpiały, lały krew oliarną, wyrzekały się mienia jedną myślą o wskrzeszeniu Polski.

Następnego dnia — był to poniedziałek — odbyło się poświęcenie gmachu sejmowego, którego dokonał ks. arcybiskup Dalbor. Do posłów zaś przemówił jako w ogóle pierwszy mówca tej sali dawniejszy poseł do Dumy rosyjskiej ks. Gralewski: „Przed majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej czołem! Pokłon duchom ofiar za wolność ojczyzny!”

Wybory do sejmu dowiodły na ogół, że duch narodowy w szerokich rzeszach ludu naszego jest żywy i silny, i że agitacja socjalistyczna nigdzie nie zapaściła głębiej korzeni. Lud polski dał tu stanowczą odprawę tym kołom socjalistycznym, które dumnie twierdziły, jakoby one tylko miały prawo przemawiać w imieniu chłopca i robotnika polskiego. Zawiodły się strasznie. W samej Warszawie wybrano 11 kandydatów narodowych, a tylko dwóch socjalistów. Przy czym warto zaznaczyć, że przeszła lista, na której czele figurował Paderewski i Dmowski, członkowie Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, stuprocentowi wyraziciele myśli narodowej.

Radził już wtedy w Paryżu kongres pokojowy, który miał ustalić na długie zdawało się lata nową mapę Europy. Właśnie ze strony polskiej byli oni dwaj, Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, delegatami na kongres. Oni też dwaj mają szczęście i zaszczyt, że ich nazwiska figurują na traktacie pokojowym wersalskim z dnia 28 czerwca 1919 roku. Jako strona kontraktująca występuje w nim 27 państw i 5 dominiów angielskich, po drugiej Niemcy. A wśród państw koalicji podpisali traktat za Polskę: Dmowski i Paderewski.

Stanowili oni dwa silne filary, na

których dźwigała się praca Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Nie byłoby zapewne dzisiaj Polski wolnej, niepodległej, zjednoczonej, z dostępem do morza, gdyby nie praca tego Komitetu. Jego celem było odzyskanie Polski w zupełnym odwróceniu się od państw centralnych, a natomiast w ścisłym sojuszu z koalicją. Miał on też inne jeszcze zadanie, kto wie, czy nie ważniejsze w owej chwili. Miał mianowicie sformować armię polską po tamtej stronie frontu. Wiemy, że zadanie to dzielnie mu się udało w wystawieniu armii generała Józefa Hallera, o czym będzie jeszcze później.

Zawiązany przez grono polityków polskich, stojących wyraźnie po stronie



Dmowski i Paderewski podpisują traktat pokojowy w Wersalu jako przedstawiciele Polski

koalicji, a pod przewodem Romana Dmowskiego, uważał się Komitet za oficjalną reprezentację Polski. A nie tylko sam się za to uważał, ale zawiadomiwszy państwa koalicji o swoim powstaniu, w sierpniu 1919 roku uzyskał to, że Anglia, Włochy i Stany Zjednoczone uznały go rzeczywiście za to oficjalne przedstawicielstwo Polski i zgodziły się na ustanowienie zastępców Komitetu przy swoich rządach.

Cóż z tego, że uznawały Komitet Francja, Anglia, Stany Zjednoczone i inne, kiedy brakło mu uznania ze strony rządu polskiego. Oj, tak! Miał ten Polski Komitet Narodowy istny krzyż Pański ze swoim rządem. Ponad jego głową, bez zrozumienia jego stanowiska, rząd polski przysyłał noty i wiadomości do mocarstw obcych. Było to zupełnie w nieporządku, ale nie było rady na upór naszych rządzących. Były na tym tle liczne i wielkie tarcia między delegacją naczelnika państwa a przedstawicielami

Komitetu, tarcia, które bez wątpienia utrudniały normalny bieg naszej machiny państwowej.

Ale zwyciężała wszystkie trudności cierpliwa i nieustępliwa praca członków Komitetu i jego dobry stosunek do Rady Najwyższej w Paryżu, która miała rozstrzygać najważniejsze kwestie.

Czytam w książce Seydy taki szczegół: „Na dzień 25 stycznia otrzymała delegacja polska wezwanie na Radę Najwyższą. Udał się na nią Dmowski w towarzystwie Piltza. Na życzenie Rady Dmowski zobrazował szczegółowo sytuację we wszystkich dzielnicach Polski i wszystkie grożące jej niebezpieczeństwa. Mówił po francusku i angielsku. Miało się właściwie na tym przedmiocie skończyć, ale Clemenceau zwrócił się do Dmowskiego zapytaniem, czy gotów jest przedstawić żądania terytorialne Polski. Dmowski zgodził się i po krótkiej przerwie południowej wygłosił, znowuż w dwóch językach, ściśle uzasadniony wyczerpujący wykład o polskich rewindykacjach, Piltz wrócił do nas z zebrania rozentuzjadowany tym, czego Dmowski dokonał...”

Toteż można bez przesady powiedzieć, że wysiłki Narodowego Komitetu Polskiego dały Polsce Poznań, Katowice, Toruń i Gdańsk.

I nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że dzięki stanowisku, jakie zajął Komitet na kongresie pokojowym — zwrócił na to uwagę Paderewski w jednym ze swoich przemówień sejmowych — delegaci polscy zasiadali przy stole, gdy podpisano traktat pokojowy, a nie czekali, jak na przykład delegaci rumuńscy, w przedpokojach.

Wahały się na kongresie pokojowym różne programy i siły. Szaleńczo zmagając przechyliło na stronę koalicji wdanie się w wojnę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które przystąpiły do wojny, jak już wspominałem, zbrojne w ogromną siłę gospodarczą.

Idee Wilsona, który jak sprężyna, poruszał prace kongresowe, przemówiły silnie do umysłów ludów Europy. Cóż dziwnego? Zmęczone były te umysły wojną, przerażone jej potwornościami, więc nowe idee zdawały się nieść światu różdżkę oliwną nie tylko chwilowego, ale wiecznego pokoju. „Wszakże odwoływały się — pisze Kutrzeba — do najczystszych uczuć, najwznioślejszej myśli, chciały zasady etyki, uznawane w życiu ludzi między sobą, przenieść w życie między narodami”.

Widziano więc w Wilsonie zbawcę i odnowiciela starego świata, którego nieprawości doprowadziły do katastrofy światowej wojny, równie zgubnej dla pokonanych jak dla zwycięzców. Kongres pokojowy musiał się przebiegać przez istne sploty rozmaitych nieprzewidzianych trudności.

Trudno mi w krótkich wspomnieniach o tym wszystkim pisać. Zaznaczę tylko, że traktat wersalski został

ratyfikowany czyli uznany przez sejm i przyjęty dnia 31 lipca tegoż roku.

Był to dzień imienin ówczesnego premiera, prezesa ministrów, Ignacego Paderewskiego.

Na zamku warszawskim urządzono nadzwyczajnie wspaniały wieczer. Setki gości przewijały się przez salony zamku; na dziedzińcach zamkowych grzmiąły moździerze na znak radości z powodu

triumfalnego zakończenia wojny. Mówiono, że całe przyjęcie odbywało się kosztem pana Paderewskiego. Tak jak też mówiono o tym, że Paderewski, jako prezes ministrów, będąc człowiekiem zamożnym, nie przyjął ani grosza pensji przypadającej mu za pełnienie urzędu.

W salonach zamkowych widziało się niezwykle obrazki zgody i porozumie-

nia. Przypominam sobie, że na jednej niedużej kanapie siedział pośrodku arcykapłan socjalnej demokracji Ignacy Daszyński, a tuż po bokach dwaj kardynałowie Kakowski i Dalbor. Aparatu fotograficznego nie miałem pod ręką. Żałuję. Bo sielanka była pierwszej klasy, godna widzenia!

Ks. Józef Kłos

# BOHATERSKA ESKADRA

Samolot porucznika Noble<sup>1)</sup> z Eskadry im. T. Kościuszki<sup>2)</sup> dotknął kołami ścierniska, zakurzył suchym pyłem spod ogona, dotoczył się do czterech innych maszyn stojących przed płóciennymi namiotami i wreszcie stanął. Śmigło wykonało jeszcze kilka wolnych obrotów i zatrzymało się z wahaniem.

Noble wyskoczył z gondoli, nabrał pełne płuca powietrza i, wydawszy policzki, wydał głośny syk, jak pociąg przybywający na stację.

— Pszszsz... Zmachałem się — powiedział do Coopera<sup>3)</sup> i Crawforda<sup>4)</sup>, którzy szli mu na spotkanie.

Cooper zapytał o wyniki lotu.

— Dwie godziny patrolowałem w rejonie Białopola (nasza kawaleria już tam doszła). Zrzuciłem meldunek w sztabie. Rozprzyszyłem kolumnę nieprzyjacielską pod Berdyczowem — wyliczał Noble. — Wracając zostałem ostrzelany przez artylerię u zachodniej strony miasteczka. Ta bateria nie będzie mogła strzelać, póki jej nie przydzielą nowych kanonierów.

— A cóż się stało z tymi, którzy do ciebie strzelali? — zapytał Crawford.

— Złe strzelali. Ja to robiłem lepiej, a celowałem akurat w nich — odrzekł niewinnie Noble. — Teraz chciałbym trochę odpocząć i...

— Szalona okazja — przerwał mu Cooper. — Właśnie czekamy na ciebie, żeby całą piątką polecieć jeszcze raz na Berdyczów. Odpoczniesz sobie w powietrzu. Szefiel! — zawołał do mechanika, który wyszedł z namiotu. — Porucznik Noble prosi o benzynę i oliwę do maszyny.

— I płótno! Płótno także. Oh, i klej — jęknął Noble. — Kadłub i skrzydła mam postrzelane jak sito. Trzeba je wylatać.

Major Faunt-le-Roy już wzywał ich na odprawę przed startem. Na składanym stoliku w namiocie dowództwa leżały mapy i rozkazy. Rozdzielano zadania i rejony akcji.

— Noble, w dowód uznania za twoje dwa loty dzisiejsze i za te osiem go-

dzin w powietrzu od piątej rano, daruję ci dworzec kolejowy — powiedział dowódca. — Będiesz tam miał do czego strzelać. Cooper dostaje szosę zachodnią równoległą do toru kolejowego. Bolszewicy będą się na niej bronili zajadłe: to główna oś natarcia naszych wojsk. Clark<sup>1)</sup> zaatakuj oddziały, które będą się wycofywać na wschód. Crawford i ja — miasto. No — do maszyny, póki słońce na niebie.

Ruszyli. Samolot Noble'a wyglądał jak upstrzony przez muchy, tyle w nim było otworów od kul, pozaklejanych kolorowymi krazkami płótna. Ale wiązania i linki sterowe, silnik i zbiorniki były całe. Szef mechaników oświadczył, że wszystko w porządku.

Piątka w ciasnym szyku wzbijała się w powietrze i parła prosto na wschód, mając za plecami niskie, czerwone słońce.

To zachodzące słońce przyczyniło się do zwycięstwa: ukryci pod jego promieniami, wpadli nad miasto niespodzianie i rozprysli się na trzy strony. Dopiero wtedy ich zauważono.

Porucznik Noble gnał w dół nad dworzec. Widział z wysokości zapchane wojskiem perony i natłoczone pociągi towarowe. Na bocznym torze stał pociąg pancerny z dymiącym parowozem, otoczony przez załogę, której widocznie wydawano żywność.

Tam uderzył najpierw. Jego karabiny maszynowe zaczęły miotać się w swych łożach i szyć gęsto kulami. Prał w sam środek masy wojska, trzymając największe jej skupienie na celowniku. Mogło się здаwać, że wyróżnie samolotem o ziemię, tak nisko zszedł w dół.

Piekielnie gwizdały linki nośne, tnąc powietrze jak noże; silnik wył wściekle; maszyna rwała prosto na opancerzone wagony...

Wtem pilot ściągnął ster na siebie i śmignął w górę. Odbicie słońca błysło w lakierze skrzydeł: zwrot!

Leciał teraz wzdłuż szyn. Kule jego karabinów, ujadających bez przerwy, dzwoniły po betonowych peronach i siały śmierć. Minał stację, zawrócił znowu i grzmiął po dachach towarowych wagonów, po oknach stacji, po rowach, gdzie kryli się przerażeni żołdaci.

Pancerka uciekała pełną parą. Tory opustoszały. Pozostali tylko zabici. Ale z okien budynków zaszczekały nagle

karabiny maszynowe i gruchnęły salwy ręcznej broni.

W pewnej chwili Noble poczuł uderzenie w prawy łokieć. Jakby go kto zdzielił kijem. Ręka opadła bezwładnie ze steru i już nie mógł jej podnieść.

— Jestem ranny — pomyślał i ujął lewą dłonią sterowy drążek.

Spojrzał w dół na zwisające ramię. W tym miejscu, gdzie powinien być jego łokieć, krwawiły się jakieś strzępy i białawy ostre drzazgi obnażonej strzaśkanej kości...

— Złe — mruknął. — Trzeba wracać na lotnisko.

W tej samej chwili poczuł ból, rosnący z każdą sekundą. Zaciął zęby i dodał gazu.

— Dolecę — postanowił. — Za mało mamy samolotów, aby ryzykować lądowanie byle gdzie.

Doleciał.

120 kilometrów prowadził maszynę, omdlewając z upływu krwi i okropnego szarpającego bólu. Wylądował gładko, jak na popisie i — stracił przytomność.

Odzyskał ją w parę godzin później, już po opatrunku w pociągu sanitarnym i natychmiast zapytał o wyniki natarcia na Berdyczów.

Miasto było wzięte niemal bez walki na ziemi. Kapitan Cooper zmiotł załogę umocnień i rozpedził obsługę karabinów maszynowych u zachodnich krańców zabudowań. Porucznik Clark rozbił artylerię i wycofujące się bataliony piechoty na południo-wschodzie. Major Faunt-le-Roy i kapitan Crawford nie dopuścili do użycia rezerw. Reszty dokonał Noble, przyczyniając się poza tym do ucieczki polskich zakładników, których bolszewicy zamierzali wywieźć pociągami w głąb Rosji.

Wszystko to opowiedział Noble'owi Cooper, który przyszedł go odwiedzić wieczorem.

— Mam dla ciebie pozdrowienia od szefa sztabu — rzekł na zakończenie. — Kazał ci wyrazić współczucie z powodu rany...

— Współczucie? — przerwał Noble. — Z powodu tego głupstwa?! Powiedz mu, że wdzięczny mu jestem za to, iż dał mi dziś okazję przysłużyć się trochę Polsce.

Po Berdyczowie — Biała Cerkiew! Eskadra codziennie jest w boju, nie dając chwili wytchnienia cofającym się

<sup>1)</sup> Czytaj: Nobl.

<sup>2)</sup> Obecnie 111-ta Eskadra myśliwska im. T. Kościuszki.

<sup>3)</sup> Czyt. Kupera. Wymienieni tu cudzoziemscy lotnicy to lotnicy amerykańscy, którzy odznaczili się w wojnie światowej i przybyli do Polski, aby walczyć w jej obronie w wojnie z bolszewikami w r. 1919 i 1920.

<sup>4)</sup> Czytaj: Krcu'ord.

<sup>1)</sup> Czytaj: Klerk.

bolszewikom. Kapitan Crawford ogniem swych karabinów maszynowych zapala statki nieprzyjacielskie na Dnieprze, powoduje wybuch amunicji i zatapia je w końcu sam jeden: porucznik Rorrison i kapitan Corsi, zestrzeleni podczas ataku, na czele oddziału polskiej piechoty zdobywają swoje uszkodzone samoloty; dwaj inni piloci wraz z kapitanem Cooperem uniemożliwiają przeprawę bolszewików pod Rżyszczowem i Czerkasami, atakując samotrzeć i rozbijając całe pułki.

Biją się jak szaleńcy. Zaklejają krążkami czerwonego płótna otwory od kul w kadłubach i skrzydłach swych samolotów i latają dalej.

Gdy zaczął się odwrót spod Kijowa, 7-ma eskadra niejednokrotnie opuszczała lotnisko jako ostatni oddział polskiego wojska, ostrzeliwana z ziemi przez nacierającą kawalerię Budiennego.

Dowódca 13-ej dywizji piechoty, na którego odcinku wówczas eskadra się znajdowała, tak o niej pisze do dowódcy frontu:

„Gen. Listowski,

D-ca Frontu Południowego,

Amerykańscy lotnicy pomimo wycieńczenia walczą jak opętani. Służbę wywiadową pełnią świetnie. Ostatnio, podczas ataku na nieprzyjaciela, ich dowódca zaatakował nieprzyjaciela od tyłu i ogniem z karabinów maszynowych prażył we łby bolszewików. Bez pomocy amerykańskich lotników dawno by nas diabli wzięli.

(—) Pachucki,

D-ca 13 Dywizji Piechoty”.

A oto wyjątek z rozkazu Szefa Sztabu Generalnego z lipca 1920 roku:

„....Nadzwyczajne walki i czyny lotnictwa VI Armii są owocem wielkich zdolności organizacyjnych i niespożytej energii mjr. Faunt-le-Roy, dzięki jego idealnemu i entuzjastycznemu poświęceniu się za sprawę Polski w wypełnianiu obowiązków powierzonych mu jako d-cy lotnictwa VI Armii. Podziękowanie należy się również dowódcom, personelowi latającemu i pomocniczemu eskadr 5-ej, 6-ej, 7-ej Kościuszkowskiej i 15-ej, bo przy złączonych wysiłkach ich wszystkich byli w stanie zadania swe wykonać.

Wszystkich lotników, którzy wykazali nadzwyczajną odwagę w ostatnich walkach, polecam przedstawić do odznaczenia bez zwłoki.

(—) Rozwadowski

Generał-porucznik, Szef Sztabu”.

Tymczasem eskadra biła się dalej. Zmieniwszy trzynaście lotnisk frontowych, wykonawszy 462 loty bojowe w czasie 682 godzin, okryła się sławą takich czynów, jak uratowanie transportów kolejowych 19 pułku piechoty pod Koziatynem: ostrzeżenie polskiego sztabu w Żytomierzu o zagrożającym mu zagrożeniu kawaleryjskim, który omal nie zagarnął całego dowództwa frontu do niewoli; wielokrotne udaremnienie szarż kawaleryjskich nieprzyjaciela na nasze słabsze liczebnie wojska i wreszcie brawurowy pościg za zdemoralizowaną bolszewicką jazdą Budiennego spod Lwowa w końcu sierpnia 1920 roku.

Te triumfy okupione zostały wielkimi ofiarami. Zginęli Amerykanie: por. Grazes, kpt. Kelly i kpt. Mc Callum, oraz Polacy: kpt. Bastyr i mjr. Stec. Ranni zostali Amerykanie, por.: Noble, por. Chess, por. Rorrison i Polacy: ppor. Seńkowski, por. Weber, por. Konopka. Dostali się do niewoli (z której następnie zbiegli): kpt. Cooper i ppor. Ciecierski. Uszli niewoli bolszewickiej zestrzeleni przez nieprzyjaciela: por. Rorrison, kpt. Corsi, kpt. Crawford (dwukrotnie), kpt. Cooper (dwukrotnie) i ppor. Skarżyński.

Szczególnie ciężki dla eskadry był dzień 26 lipca 1920 r. Kawaleria Budiennego ustawicznie prześladowana przez amerykańskich lotników chwyciła się tego dnia podstępny, którego nikt się nie spodziewał. Oto wiedząc, że samoloty eskadry pojawiają się kilkakroć w ciągu dnia nad rejonem Łuck—Dubno—Równe, bolszewicy wyznaczili na drogach specjalne dyżury małych oddziałów konnych dla zwabienia lotników. W ukry-

do własnych linii na samolocie z przestrzelonym zbiornikiem benzyny. Kpt. Crawfordowi śmierć zajrzała w oczy, gdy również z przestrzelonym jednym silnikiem wylądował w pobliżu oddziału kozaków. Uratował go jednak kpt. Corsi, który w porę spostrzegł grożące niebezpieczeństwo i bez namysłu zaatakował szarżujących, przelatując przed ich rozwiniętym frontem i zasypując ich gradem kul. Szarża załamała się kilkakrotnie, bo oszalałe ze strachu konie stawały na zadach i porwały kozaków w tył. Trwało to kilka minut, w ciągu których Crawford zdołał przełączyć dopływ benzyny ze zbiornika zapasowego i wystartować w chwili kiedy wataha bolszewicka miała go dopaść.

Zawieszenie broni zastało Kościuszkowską Eskadrę we Lwowie, wkrótce zaś potem lotnicy amerykańscy zostali zdemobilizowani i powrócili do swej ojczyzny. Zanim jednak odjechali, raz jeszcze Faunt-le-Roy zameldował się wraz z nimi u Naczelnego Wodza na jego wezwanie.

Piłsudski pożegnał ich ze wzruszeniem, choć krótko, jak zwykle po żołniersku:

— Cześć wam, amerykańscy piloci! — powiedział.

I tymi słowami zamyka się następna karta historii Eskadry.

Na cmentarzu obrońców Lwowa, tuż przy arkadach zbudowanych u stóp kaplicy, która stoi na wzgórzu, wznosi się pomnik poległych za Polskę lotników amerykańskich. Szara ściana piaskowca i taka sama szara płyta przykrywająca grobowiec stanowią tło dla skrzydlatej postaci lotnika, który spogląda w polskie niebo.

Co rok, wieczorem w Dzień Zaduszny odbywa się na cmentarzu w obecności kompanii honorowej apel poległych. I wówczas między nazwiskami Polaków padają trzy nazwiska Amerykanów.

— Georges Graves!

— Arthur Kelly!

— Mc Callum!

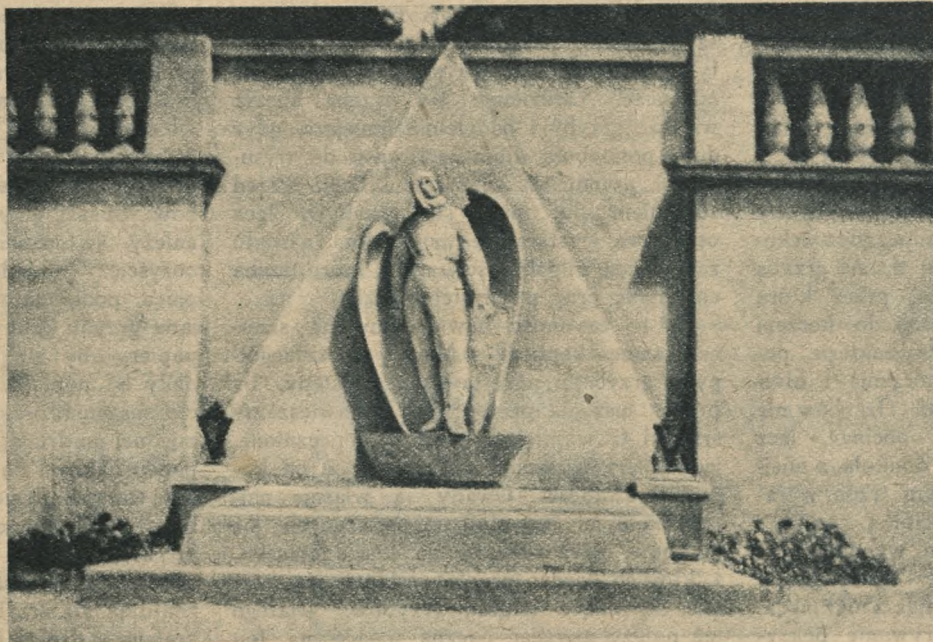
— Zginęli śmiercią lotników na polu chwały — odpowiada szef kompanii.

Na krawędziach szarej płyty zapalają się żółte płomyki świec. Ich drgający blask pada na wysmukłą kutą w kamieniu postać, która zdaje się ożywać w tym oświetleniu.

Wtem pośród ciszy zapadłej po odbytych apelu grzmia twarde słowa komendy i kompania prezentuje broń, a trąby wojskowej orkiestry rzucają w ciemne niebo nieśmiertelną melodię:

— Jeszcze Polska nie zginęła!

Janusz Meissner



Grób lotników we Lwowie

ciu obok szos przygotowano jednocześnie baterie karabinów maszynowych, które bardzo skutecznie raziły nisko przelatującą eskadrę.

Podstęp udał się. Kpt. Cooper i Ciecierski musieli lądować wskutek uszkodzeń silników i dostali się do niewoli. Kpt. Kelly padł przeszyty kulami w czasie ataku nad drogą Łuck—Klewań. Major Faunt-le-Roy szczęśliwie dociągnął



# Zbieranie i suszenie grzybów

Do suszenia grzybów nadają się prawie wszystkie grzyby jadalne. Przed użyciem suszu należy je wymyć z kurzu i zamoczyć na kilka godzin w wodzie lub mleku. Gdy grzyby napęcznieją, zlewa się ostrożnie wodę do czystego naczynia; wymoczone grzyby jeszcze raz się myje, po czym gotuje się w wodzie, w której się moczyły lub też dusi w tłuszczu jak świeże, a podlewa wodą zlaną z wymoczonych grzybów.

Udając się na zbiór grzybów zabieramy ze sobą kosz i nóż, lecz nóż ten nie służy do odcinania grzybów od grzybni, lecz tylko do oskrobienia trzona od zanieczyszczeń. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że grzyb jest tylko owocem, który wyrasta z gęstej sieci nitczek, ukrytych pod ściółką leśną. Wycinanie grzybów nożem jest błędne, gdyż wskutek przecięcia trzona grzyba powstaje rana, przez którą przedostają się do korzeni pleśnie i inne bakterie powodujące schorzenie i niszczenie grzybni. Grzybów nie należy więc obcinać, lecz trzon okręcić dookoła, a miejsce, na którym trzon wyrastał, okryć ściółką.

W żadnym wypadku nie powinno się rozdrapywać grzybni ściągając z niej mech, albowiem obrywanie pokrywy grzybni utrudni jej owocowanie. Złe też czynią ci, którzy niszczą stare i robaczywe grzyby, gdyż właśnie te są siewcami zarodników. Proces rozrodczy grzybni jest bardzo ciekawy, lecz nie tutaj miejsce, by go opisywać. Wspomnę jednak, że wiele naszych grzybów może się rodzić dopiero wtedy, gdy zarodnik samego grzyba zo-

stanie zjedzony przez owady lub ślimaki, a niestrawiony przez nie wychodzi wraz z kałem, nabrawszy uprzednio w organizmie ślimaka lub larwy zdolności rozrodczej. Z tego więc widać, że owe owady, zwane robakami, oraz ślimaki, które znajdujemy na grzybach, nie są szkodnikami, lecz właśnie sprzymierzeńcami grzybostanu w lasach.

Po ukręceniu grzybów z grzybni należy je natychmiast oczyścić: raz dlatego, by w lesie zostawić wszystkie cząsteczki, które związane były z grzybnią, a po wtóre, by korzonkami nie zanieczyszczać kapeluszy grzybowych.

Posledniejsze gatunki grzybów suszyć możemy dla własnego użytku, a prawiaki — dla sprzedaży. Zbierając jednak grzyby, celem wysuszenia ich i sprzedaży, należy je starannie sortować, gdyż tylko taki towar znajduje solidnych kupców i dobre ceny. Każdy gatunek grzybów należy suszyć osobno, przy czym należy wybierać tylko zdrowe owoce, a stare i robaczywe odrzucać. Oddzielnie też trzeba suszyć większe grzyby i oddzielnie mniejsze, gdyż duże potrzebują dłuższego czasu do wysuszenia, a mniejsze suszą się krócej. Przed suszeniem nie myje się grzybów, lecz oczyszcza je starannie z piasku i brudu za pomocą wilgotnej ściereczki, którą trzeba co chwilę prać w czystej wodzie.

Po tej czynności nawłóczymy na sznurek same kapturki. Między poszczególnymi grzybami pozostawiamy odstępy, by proces suszenia przyspieszyć i zawieszamy sznurki te w miejsce silnie nasłonecznione, jednak przewiewne i zabezpieczone od kurzu i owadów. Owady są właśnie najgroźniejszymi szkodnikami suszących się grzybów, gdyż składają na suszu jajeczka, z których bardzo prędko wylęgają się czerwie, niszczące miąższ grzybów. Dlatego też należy zwracać baczna uwagę na ten szczegół i ewentl. osłonić sznurki grzybów cienkimi osłonami. Po przesuszeniu grzybów na słońcu, dosuszamy je w piecach chlebowych w temperaturze po wypieczeniu chleba. Największa temperatura, przy której dobrze się suszą grzyby, wynosi 60 do 65°.

Jak zaznaczyłem, na sznurek nawłóczyć należy same kapturki. Można jednakże nawłóczyć na sznurek i grzyby z trzonami, lecz broń Boże nie wkładać samych korzonków, bo cały sznur grzybów straci na wartości. Po wysuszeniu całych grzy-

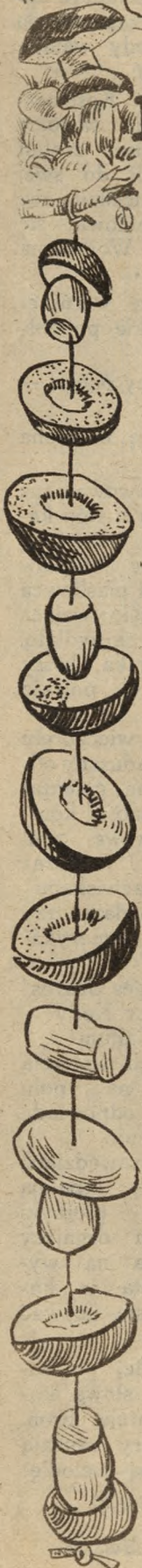
bów czy

to na słońcu, czy też tylko w piecach lub specjalnych suszarniach jeszcze raz sortujemy susz i nawłóczymy go tak, by wszystkie wiązki były jednakowe i aby większe egzemplarze znajdowały się w środku, a mniejsze po bokach. Prócz sposobu suszenia grzybów na słońcu praktykuje się też suszenie tylko w piecach chlebowych. Przy takim suszeniu należy pilnie uważać, by pieca nie przegrzać a grzybów nie przypalić.

Dobry susz łatwo się rozpoznaje, gdyż posiada podbicie kapturków białe, a po namoczeniu nasiąka łatwo wodą. Gdzie brak sznurków, praktykują zbieracze grzybów zwłaszcza na Litwie nawłóczenie ich na okorowane gałązki wikliny, które wyjmuje się po wysuszeniu grzybów. Susząc grzyby krajane, należy je w pierw dobrze oczyścić. Wkładając je do pieca, podkładamy pod krajane grzyby gruby i czysty papier, aby się nie zabrudziły od popiołu, a w trakcie suszenia, przewracamy je z jednej na drugą stronę. Na papier nakłada się tylko po jednej warstwie krajanych grzybów i to niezbyt gęsto. Najlepiej krajać grzyby w plasterki, chociaż w handlu za granicą znajdują się grzyby suszone, krajane w drobne kawałeczki.

Wysuszone grzyby przechowujemy najlepiej w drewnianych skrzyniach, w miejscach suchych i przewiewnych.

Pod koniec radzę jeszcze, aby dla celów handlowych suszyć tylko dobry towar, gdyż wiele grzybów polskich wysyłanych bywa za granicę, a skoro tam raz dostaną zły towar, zaprzestaną kupować w ogóle polskie grzyby. h.



# SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY

(985)

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artryczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezplatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N.-Świat 5.

## SZKOŁA GOSPODARCZA

PRZY ZAKŁADZIE ŚW. ANNY W POZNANIU

UL. WIEŻOWA 5 TELEFON 26-84

prowadzona przez Siostry Elżbietanki

przyjmuje uczennice na kurs gospodarstwa domowego na dogodnych warunkach.

Na żądanie wysyła się prospekty (639) Przełożona Zakładu św. Anny

**Na wakacje**



zabrać należy skuteczny środek przeciwko zmęczeniu.

•AMOL• orzeźwia,  
•AMOL• dodaje sił.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.

### RÓŻNE

#### Truskawki

piękne sadzonki, bardzo wczesne Afryka, późniejsze Madame Monteau oddaje 3.50 setka. Ogród Kołuda Maia, p. Janikowo. (937)

**KURSY GOSPODARSTWADOM. SS. Zmarłych w Warszawie P-go w Brusach (Pomorze) obejmują: gotowanie, pieczenie, pranie, prasowanie sztywnej bielizny, krój i szycie, robotki ręczne. — Kurs jest półroczny, rozpoczyna się 3 września i 3 lutego. Nauka z utrzymaniem za cały kurs 315 zł. (907)**

#### Do egzaminu

wstępnego w zakresie czterech oddziałów szkoły powszechnej, (tj. do piątego oddziału) przygotowuję za utrzymanie i 30 zł miesięcznie. Posiadam świadectwa z kondycji w sześciu domach obywatelskich. Studia pedagogiczne. Zasady katolickie. Warszawa, ul. Kanonia 6 m. 6, Władysław Drouet. (935)

#### WOLNE POSADY

Delegatów na okres budowy kościoła przyjmie na dobrych warunkach Komitet Zawiercie, Widok. (906)

#### Służącego

kawalera, z pierwszorzędnymi poleceniami zaraz poszukuje. Zgłoszenia nadsyłać maj. Niedźwiedz, p. Wąbrzeźno. (860)

#### Kucharka

dobrze gotująca, tylko z bardzo dobrymi rekomendacjami, potrzebna zaraz do majątku Chorzeniec, poczta Aurełów koło Częstochowy. (932)

#### Szofer-kowal

(lub mechanik) kawaler, tylko z dobrymi świadectwami potrzebny zaraz do majątku Chorzeniec, poczta Aurełów, stacja Kłomnice koło Częstochowy. (934)

#### Bednarz-robotnik

samotny, do kwaszarni kapusty i ogórków potrzebny od zaraz. Zgłoszenia pism. do Admin. Przew. Kat. 908.

#### POSZUKUJĄ PRACY

#### Służący

zgodzi się na żonatego lub kawalera od zaraz. Zgłoszenia W. L. poczta Modrze. (933)

#### Absolwent

Średniej Szkoły Rolniczej, 1 1/2 roczna praktyka, po wojskowości, poszukuje od września lub później posady urzędnika lub praktykanta. Okolica obok. Oferty Murawski, Przyborowo, poczta Krobia. (936)

#### Ogrodnik

kawaler, pilny i pracowity, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 938.

#### Gospodyni

samodzielną, bardzo dobrze gotuje, zaprawia, hodowla drobiu, szuka posady do samotnej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 747.

#### Absolwent

szkoły rolniczej, z ukończoną służbą wojskową, swn rolnika, poszukuje posady na majątku. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 794.

#### Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, religijny. Poznańczyk, lat 32, praktyki 14 lat, obecnie na posadzie, poszukuje posady zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 740.

#### Ogrodnik!

Komu z Jaśnie Wielmożnych Państwa zależy na dobrym, inteligentnym ogrodniku? 18 letnią praktyką. Możliwie późniejszy ożenek. Poszukuje posady zaraz lub 1. 10. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 795.

#### Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, lat 28, większa kaucja, 10 letnia praktyka, wszechstronnie wykwalifikowany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, przyjmie posadę większym ogrodzie dworskim lub handlowym 1. 1. 39. Obecnie w posadzie niewypowiedzianej, dobre polecenie. Zgł. Adm. Przew. Katol. 861.

#### Uczciwa

skromna, inteligentna, szuka posady gospośki, chętnie u księdza. Zgł. Adm. Przew. Kat. 859.

#### Gospodyni

samodzielną, uczciwą, dobrą kuchnią, zna wszechstronnie gospodarstwo, wyjedzie na probostwo lub majątek. Krawczykówna, Iwanowice n/Prósna, pow. Kalisz. (890)

#### Maturzystka

przygotowuje do egzaminów, oraz udziela lekcji. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 893.

#### Leśnik

żonaty, lat 40, z praktyką oraz kursem i egzaminem podleśniczego, szuka posady. Świadectwa, referencje dobre. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 898.

#### Chłopiec

lat 15, z prowincji, dobrze wychowany, prosi o pracę pomocnika w sklepie, lub przy ogrodnictwie. Łaskawe zgł. Adm. Przew. Kat. 824.

#### Panna

w średnim wieku, zna wszystko co wchodzi w zakres gospodarstwa, z bardzo dobrą kuchnią, przyjmie posadę samodzielną gospodyni, najchętniej na probostwie lub u samotnej osoby. Chodzi tylko o dobre traktowanie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 894.

#### Wychowawczyni

państw. sem. ochron. i 6 kl. gimn., poszukuje posady w przedszkolu lub podobnej, kilkulatnia praktyka. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 800.

#### Organista

emeryt, szuka posady, mniejsza parafia. Zgł. Adm. Przew. Kat. 744.

#### Kościelny

organista, poszukuje pracy. Bez środków do życia, żonaty, z dzieckiem. Ouczeniowiec zaświadczy konferencja św. Zofii we Lwowie. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Katol. 811.

42 letnia zajmie się domem księdza lub samotnych osób za utrzymanie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 828.

#### Kwalifikowana

pielęgniarka poszukuje posady od 15 sierpnia. Dokładnie obeznana z odżywianiem sztucznym oraz pielęgniactwem i pracami wchodzącymi w zakres pielęgniactwa. Świadectwa, referencje bardzo dobre. Oferty proszę Rozalia Kazmierczak, Leśniczówka Popielarze, pocz. Skorzecin, pow. Gniezno. (829)

#### Poszukuje posady kościelny

ogrodnik, dobre polecenie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 832.

#### Laborant zielarz

Młody labor. zielarz, wykształcenie średnie, poszukuje jakiegokolwiek w najprymitywniejszej formie zajęcia. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 816.

#### Szwajcar

poszukuje posady zaraz, praktyki lat 18, dobre polecenia. S. Ignaczak, Zakrzew, pocz. Witaszyce. (784)

#### Pokojowa

szuka pracy. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 834.

Inteligentna, nieskazitelnej uczciwości, samotna

#### wdowa

lat 45, poszukuje posady gospodyni u samotnej, zanej starszej osoby. Dobre referencje z probostwa i od innvch. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 789.

#### Rządca

ekonom. Wielkopola, lat 36, dzielny, pracowity, 12 lat praktyki, skromnych wymagań, szuka posady na ordynarię zaraz lub później. Okolica obok. Zgłoszenia Kohna, Gdynia, Wrocławska 9. (793)

Kobiety w odmiennym stanie powinny zapobiegać niestrawności, a zwłaszcza zaparciu, przez stosowanie szklanceczki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. (642)

## ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU

W ŚWIERCZYŃSKI  
Cena złotych 1-

HARCERZ: Artystyczne łamanki z papieru ułatwią czytelnikowi zrobienie zabawek papierowych, podając serię pomysłów wraz z rysunkami objaśniającymi. Mamy tu zabawki od najprostszych, jak kapelusze i strzała, do bardziej złożonych i trudniejszych, jak np. most lub kanonierka. Piękno kształtów tych łamaneł w całej pełni zasługują na przydomek artystycznych. TYGODNIK KOBIECY: Szczegółowe rysunki i objaśnienia podają szereg wzorów na bardzo łatwe zabawki. Od najłatwiejszych do bardziej skomplikowanych, widzimy różne modele z papieru pomyślane prosto i ładnie.

KSIĘGARNIA  
ŚW. WOJCIECHA

### PIĘGI giną po 3 dniach nazawsze!

Epokowy wynalazek polski. Moc podziękowań! Pięgi chroniczne, plamy wtrąbane, czerw. nosa, wągrzy, liszaje — giną zaraz! Wieczorem posmaruj twarz płynem Carnat, następnie pastą Carnat, rano zmyj twózą ciepłą, a przedświecna Twoja sera wywoła ogólny zachwyt! Komplet z przepisem 2.55. Dwa 3.55. 3 — 4.55. Mydło przedświecnie bielące 1.00. Zaliczeniem. Adresuj: Labor. chreśc. Matulewicz, Warszawa I, skr. poczt. 485, ul. Szregera. (360)

### PROŚBY

**Młodzieniec** z powołaniem, kształcący się na kapłana-misjonarza, prosi gorąco o pomoc materialną na opłacenie nowego roku szkolnego. Dotychczas opłacał z własnych zapracowanych pieniędzy. Poświadczcie ks. proboszcza. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 834.

### PODZIĘKOWANIA

**Podziękowanie** Najśw. Sercu Jezusa, Mateo Boskiej N. Pomocy, św. Andrzeja Boboli za odebrane łaski z prośbą o nowe. Z. i C. Błaszczyscy. (905)

Matce Najświętszej, św. Antoniemu podziękowanie za łaskę. (858)

## KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA

### STO DODATKOWYCH ZAJĘĆ DOCHODOWYCH

ADAM LACH

Cena zł 1.20

KSIAŻNICA SPOŁECZNA: Wyjaśniono tu w sposób bardzo przystępny różnorodne zajęcia, pomysłowo dobrane. Dadzą się one zastosować według zdolności i zamiłowań każdego, szczególnie podczas kryzysu. Warto przeczytać tę książeczkę, a może właśnie wpadniemy na jakiś nowy pomysł, który da się wyzyskać dla zwiększenia naszych dochodów.

PRZYJACIEL SZKOŁY: Książka jest dobrym przewodnikiem w poszukiwaniu dodatkowego zajęcia zarobkowego. Nauczyciel będzie mógł na zasadzie książeczki udzielać informacji poszukującym pracy.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

...gdybym ciebie nie miała...



W DOMU I W SPORCIE  
**KREM NIVEA**  
PIELĘGUJE SKÓRĘ

NIE ulega wątpliwości: NIVEA jest niezbędna do codziennej pielęgnacji cery i ciała. A dlaczego? — bo jedynie NIVEA zawiera EUCERYT. NIVEA nie tylko pielęgnuje i chroni skórę, ale zarazem wzmacnia ją. Zaprawiona NIVEA skóra jest odporna i nabiera zdrowego i świeżego wyglądu. NIVEA zapobiega bolesnemu oparzeniu słonecznemu i ułatwia szybkie i równomierne opalanie się.

Krem NIVEA znajduje się w handlu tylko w oryginalnych opakowaniach. Dobre i znane preparaty chętnie są naśladowane — przestępujemy zatem przed nabyciem kremu, sprzedawanego na wagę pod nazwą NIVEA.

Krem NIVEA ad zł. 0.40 — 2.60  
Olejek NIVEA ad zł. 1. — 3.50

PEBECO Spółka Akcyjna  
Poznań

# FIGURY śś. PAŃSKICH

W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH

- 1) z sztucznego kamienia okute po kamieniarsku, a więc nie malowane,
- 2) z masy kamiennej (malowane),
- 3) z masy mozaikowej, tylko do ustawienia wewnątrz pomieszczeń,

pomniki — ołtarze — ambony — konfesjonały i t. p.

oraz

restaurację sprzętu i wewnątrz kościołów

po cenach znacznie niższych poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

S. z o. o.

dział

Wytwórnia Sprzętów Kościelnych

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 22.

(49) Telefon fabryki 76-31.



Św. Andrzej Bobola

## Zarządczyni

starsza, dobrego domu, rufinowana, dobre świadectwa, zna wszechstronnie gospodarstwo domowe, chów drobiu i świń, poszukuje posady od 15. VII. lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 668.

## Szofer

siodlarz szuka pracy, ewentualnie na majątek. Zgł. Adm. Przew. Katol. 675.

## Pomocnik

ogrodnicy, 3 letnią szkołą ogrodniczą, 3 letnią praktyką, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia: W. Wicha, Piekary Śl. Mariacka nr 134, wojew. Śląskie. (787)

## Leśnik

borowy, bażantnik, kurs dla podleśniczych, lat 34, żonaty, 2 dzieci, energiczny, sumienny, uczciwy, pracowity, szuka posady 15. 8. 38 r. lub później. Oferty Admin. Przew. Katol. 806.

## Borowy

strzelec, lat 37, samodzielna kilkuletnią praktyką, obeznany hodowlą, eksploatacją, ochroną wszechstronnie, łowiectwo, dobre świadectwa, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 644.

## Rządca

gospodarczy, kawaler, lat 28, Szkoła Roln., 8 lat praktyki. Dzielny organizator, rolnik, hodowca, w niewypowiedzianej posiadzie. Zmieni posadę pod ogólną lub samodzielną każdego czasu. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 669.

## Szofer

3 mies. kursem, trzeźwy, sumienny, poszukuje posady. Pluskota, Ostrowo, p. Janikowo. (769)

## Organista

lat 24, początkujący, dobry skrzypek, sekretarz K. S. M. M. przewodnik imprez, poszukuje posady. Prosi o przyjęcie choć za małym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia. Adm. Przew. Kat. 706.

## Ogrodnik

kawaler, lat 28, Poznańczyk, dzielny swym zawodzie, zna prowadzenie pasiek, trzeźwy, sumienny, dobre polecenia, świadectwami, poszukuje posady. Wymania skromne. Pakoła, Brodowo, poczta Środa, u państwa Kosińskich. (695)

## Gospodyni

kucharka z szlachetnym charakterem, poszukuje posady stałej w dobrym domu zaraz lub później. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 723.

## Wyręczycielka

pani, inteligentna, pragnie zmienić posadę od 1. VIII. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 693.

## Obuwie

wszelkie na miarę, specjalność kanony i reparacje wykonuje. Sobierała, Grobła 4. (726)

## Gospodyni

obeznana wszechstronnie w prowadzeniu gospodarstwa, samodzielna, długoletnie świadectwa, szuka posady zaraz do dworu, najchętniej na probostwo. Genowefa Kotte, Pruszków, ul. Kościelna 3, m. 18. (731)

## Gospodyni

wiejska, szuka posady. Zgłoszenia: Gdynia, ul. Morska 13, m. 6. (729)

## Panna

dobrej rodziny, kurs gosp. dom., szuka posady do starszych państwa, dom katolicki. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 736.

## Lokaj

po wojsku, dobre świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Lokaj, Bogoria k/Staszowa. (838)

## Poszukuje

pracy, ukończona szkoła rolnicza, hodowlana w Łiskowie, 4 lat praktyki. Lat 31, żonaty, bezdzietny. Żona może przy dzieciach lub inną pracę objąć. Zgł. Adm. Przew. Katol. 671.

## Szofer

mechanik, kawaler, dobre świadectwa, poszukuje pracy. Oferty Adm. Przew. Kat. 662.

## Szwajcar

poszukuje posady, praktyki lat 18. J. Racina, Imielno, pocz. Zagórów, Konin. (674)

## Lokaj

ogrodnik poszukuje posady. Polecenia dobre. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 708.

## Nauczycielka

dyplomowana, posiadająca zezwolenie i praktykę nauczania, jest sierotą, szuka jakiegokolwiek pracy. Zgł. Adm. Przew. Kat. 863.

## Nauczycielka

z prawem nauczania, kilkuletnią praktyką, z b. dobrymi referencjami, przyjmie posadę najchętniej do dzieci młodszych. Zgł. Adm. Przew. Katol. 680.

# KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

Stanisława Przyremblanka

## KWIATY NA CODZIEN

Cena zł 1.—

NASZE ŻYCIE: Bardzo pożyteczna książeczka dla miłośników estetycznego wnętrza mieszkań.

SIEW MŁODEJ WSI: Książka mówiąca o hodowli kwiatów na balkonach, w pokoju, oraz na cmentarnych mogiłach. Rzecz napisana prosto, przejrzysto, uzupełniająca liczne ilustracje w tekście, oraz plany dekoracji.

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY: Nauczy ona nie tylko hodować, ale i kochać kwiaty, napisana jest bowiem z entuzjazmem i doskonałym znawstwem, a tak jasno, że dostępna jest dla każdego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

## POSZUKUJĄ PRACY

### Ogrodnik

pszczelarz, żonaty, z małą rodziną, lat czterdzięci, wieloletnią praktyką w zakładach handlowych, dworskich. Specjalista kwaciarczy, poszukuje posady od 1 października. Adam Kolast, majątek Debe k. Kalisza, poczta Kamień. (755)

Poszukuję zaraz posady

### elewki

do lepszego domu lub na większym majątku. Miejscowość obojętna. Oferty Admin. Przew. Katol. 751.

### Inteligentna

znająca gospodarstwo wiejskie, rolne wszechstronnie, szuka posady probostwie. Chodzi o dobre traktowanie. Oferty Admin. Przew. Katol. 722.

## Gospodyni

z gotowaniem, zamilowaniem do drobiu, długoletnią praktyką. Zgł. Małe Garbary 7a, m. 19. (745)

## Poszukuję posady gospodyni

od 1 sierpnia do majątku, chętnie do samotnej osoby, jestem wychowanką rodziny ziemianki, energiczna, lat 32. Znam kuchnię warszawską, poznańską, pieczenie chleba i ciast, wszelkie marynaty, hodowlę drobiu. Miejscowość obojętna. Obecnie na posiadzie. Zgł. Admin. Przew. Katol. 762.

## Młoda

poszukuje posady, chętnie do dworu lub zakładu. Zna niemiecki, szyćce domowe i początki książkowości. Łaskawe oferty Adm. Przew. Katol. 694.

## Ogrodnik

dziesięcioletnią praktyką, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 748.

## Leśnik

4 letnią praktyką, po wojsku, poszukuje posady na skromnych warunkach. Zgł. Adm. Przew. Katol. 770.

## Panna

lat 39, szuka posady wyręczycielki kuchmistryni, znajomość cukrownictwa, hodowli drobiu oraz wykwintna kuchnia. Świadectwa długoletnie. Dobrym traktowaniem. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 737.

## Ogrodnik

żonaty, lat 26, z lepszym wykształceniem, praktyką w zakładach ogrodniczych, firmowych i majątkowych. Specjalność kwaciarstwo doniczkowe, warzywnictwo wczesne pod szklę, poszukuje posady 1. X. 38. Zgł. Adm. Przew. Kat. 761.

Szukam posady

## leśnika

żonatego. Zgł. Admin. Przew. Katol. 780.

## Gospodyni

samodzielną, uczciwą, sumienną, znającą się na gospodarstwie domowym i podwózkowym, ogrodnictwie, z długoletnią praktyką, szuka posady od zaraz lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 763.

## Rządca

gosp., lat 35, szkoła rolnicza, 13 letnią praktyką, świadectwami, odznaczony przez Włkp. Izbę Rolniczą, obowiązkowy, sumienny, zamilowany rolnik, poszukuje posady na deputat z dnem 1. X. lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 764.

## Organista

kawaler, pilny, sumienny, dzielny dyrygent, z dobrym głosem, po wojsku, znajduje się w krytycznym położeniu, przyjmie jakiegokolwiek posadę od zaraz. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 803.

# KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

IRENA STYPIANKA

## SZTUKA UPRZEJMOŚCI

ZASADY I FORMY DOBREGO WYCHOWANIA. CENA ZŁ 1.20

KURIER BYDGOSKI: Jest to prawdziwy skarbczyk zasad i form obcowania z ludźmi. Książka daleko odbiega od tych śmiesznych i nie-realnych podręczników przedwojennych. Rady są zwięzłe i nieraz bardzo cenne. Poruszone tam jest wszystko, co wchodzić powinien człowiek, chcący uchościć za dobrze wychowanego.

ORLETA: Książka, którą warto przeczytać. W zwięzły sposób kreśli autorka dużo rad i uwag na temat uprzejmego i kulturalnego zachowania się na ulicy, w domu, towarzystwie itd. Całość ujęta trafnie i umiarkowanie, nie zawiera w sobie ani odrobiny szablonowości i przesady.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

# WIELKA ZNIŻKA CEN

## ROZNIKÓW PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

Odtąd dostarczamy komplety roczników „Przewodnika Katolickiego“ po wskazanych niżej cenach za opłatą z góry.

### ROZNIKI 1927, 1928 i 1929.

Cena rocznika z wszystkimi dodatkami w mocnej półpłociennej oprawie — z przesyłką (zamiast zł 16.50) . . . . . tylko po zł 12.50

### ROZNIK 1930

tylko w zeszytach (zamiast zł 9.60) . . . . . tylko po zł 8.—

### ROZNIKI 1931, 1932 i 1933

w zeszytach (zamiast zł 12.—) . . . . . tylko po zł 8.—  
w oprawie (zamiast zł 18.—) . . . . . tylko po zł 15.—  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł 13.50

### ROZNIKI 1934, 1935, 1936 i 1937

w zeszytach (zamiast zł 10.80) . . . . . tylko po zł 8.—  
w oprawie (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł 13.50  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 14.50) . . . . . tylko po zł 12.50

### MAŁY PRZEWODNIK 1932, 1936 i 1937

w oprawie (zamiast zł 4.—) . . . . . tylko po zł 3.50

ADMINISTRACJA

WANDA  
MŁASZEWSKA

# BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

13)

— Wierzę ci, kochanie... — rzekł głosem schrypniętym od wzruszenia. W myśli zaś powtarzał zdumiony: — Nie znałem dotąd moich córek. Nie znałem wcale moich córek, chociaż żyłem z nimi pod jednym dachem...

— Wierzę ci... — szepnął po raz drugi. — Pójdziemy zaraz do kościoła. Chociaż na to wcale nie zasłużyłem, Pan Bóg zesłał mi już największą pociechę.

— Jaka? — zapytywały oczy Krysi. Pochylił się, aby je ucałować. Potem odpowiedział z uśmiechem:

— Ciebie.

I nieraz jeszcze uśmiechali się nawzajem do siebie w ciągu tego pięknego dnia, choć były to ostatnie słoneczne chwile przed długą nocą smutków.

Prosto z kościoła poszli alejami do parku. Tam przyglądając się gromadce dzieci grających „w klasy“, przypominali sobie po kolei różne wakacyjne zabawy. Jak to ojciec był „sędzią“, a one we dwie skakały naokoło wielkiego klombu, na jednej nodze... Lola zawsze potrafiła przeskoczyć z prawej na lewą i dowodziła potem zaperzonej Krysi, że jej się tylko „wydawało“... Albo jak kiedyś, widząc kwitnące nenufary, Lola uparła się, aby je zerwać i ostatecznie wyrzuciła łódkę. O mały się nie potopiły. Ojciec stracił wówczas pamiątkowy zegarek, bo nie można go było odnaleźć w mule, a Lola zalewała się łzami, głównie dlatego, że nowa niebieska suknia musiała być zmieniona, przy niedzielnym obiedzie i gościach, na codzienną, trochę spłowiałą. Albo jak grali w sześćdziesiąt sześć: Lola wyszła w damę „z czterdziestu“ i potem zaklinała się, że waleta wzięła za króla. „Mais elle triche, la petite! Elle triche joliment!“<sup>1)</sup> — mówiła wtedy Framboise i oboje z ojcem bardzo się śmiali z obrażonej Loliny minki.

Albo jak Krysia miała odrę: ojciec przychodził w długim, białym fartuchu, aby jej godzinkę poczytać. Ciocia Basia z Framboazką czytywały chorej na zmianę, ale prawdziwe święto było dopiero wtedy, kiedy „Ogniem i mieczem“ czytał „tatusik“!

A te stopy kamieni, przywożone ojcu ze wszystkich miejscowości, gdzie były kamieniste pola! Ojciec z największą powagą chował do szuflady popospolite okazy piaskowca i krzemienia, jakby to były nieocenione skarby. Gdy w świąteczne przedpołudnia szedł z córkami na spacer, łabędzie i karpie w Łazienkach miały prawdziwe używanie: cała paczka pierników szła po kawałeczku do wody. Potem Lola prosiła: „Tatusiu, jeszcze jeden pierniczek!“ i tatusz zaraz kupował nową porcję.

— Jaka szkoda, że moje panny „wyrastają z pierników“! — żartował póź-

niej ojciec, któremu Lola przez cały tydzień suszyła głowę o nowy serwis do kawy, bo dawny przestał być już modny. — To była taka miła i niedroga zabawa!

— Jaka szkoda, że wszystkie dzieci muszą kiedyś zamienić się w dorosłych! — myślała teraz Krysia. — Dzieci są zawsze „nadzwyczajne“ i wszystko, co robią, jest „urocze“!

Spóźnili się na obiad, za co dostali burę od zgorzzonej Framboise, bo na leguminę był suflet<sup>1)</sup>.

Dopiero później, po kawie, wyprawiwszy Francuzkę do kina (przypadła za sensacyjnymi filmami z wielką ilością czarnych charakterów, skradzionych skarbów i konfliktów<sup>2)</sup> z policją), Dalecki zamknął się z Krysią w gabinecie. Przez kilka godzin rozważali tam wszystkie sprawy, które pozostały do rozważenia. Jak przed długą podróżą, dawał córce mnóstwo wskazówek i poleceń. Ustalono między innymi — po długich targach — że nazajutrz południowym pociągiem Krysia pojedzie w towarzystwie Framboise do wujostwa Śniatyńskich.

Z początku nie chciała nawet słyszeć o tym, ale ojciec okazał na tym punkcie niewzruszoną stanowczość.

— Może się zdarzyć, że po wyjaśnieniach, złożonych prokuratorowi, nie wrócę już do domu. Jeśliby mię zwolniono, dam ci znać. Ale nie chcę, abyś te pierwsze, ciężkie chwile spędziła tutaj sama. Z powodu Loli musisz, kochanie, udawać do końca, żeście o niczym nie wiedziały, że to się stało teraz, nagle. Napiszę zresztą do twego wuja list, który mu wręczysz po przyjeździe. Trudno. Mam przecież gorsze rzeczy na sumieniu, niż to kłamstwo, do którego byłem zmuszony, wiesz, w jak okrutny sposób.

Krysia pomyślała, że jednak trzeba powiedzieć ojcu całą prawdę, tę nową. Westchnęła i jak najogłędniej, starając się usprawiedliwić postępek Loli, wyjaśniła przyczyny, dla których odegrana została ta... bolesna mistyfikacja<sup>3)</sup>.

Dalecki pobladł, potem poczerwieniał i znowu pobladł. Długi czas pasował się ze sobą. Wreszcie, zaciskając ręce tak mocno, że aż trzasnęły w stawach, powiedział ze spokojem, gorszym od wybuchu rozpacz:

— Właściwie to już nie powinno sprawiać mi bólu. O tym także nie będziemy więcej mówili, Żabko.

Wkrótce potem podano kolację, przy której rozmawiali z Framboazką o projektowanym wyjeździe Krysi.

— Ale pan też potem do nas przyjedzie? N'est'ce pas, monsieur?<sup>4)</sup> Panu także by się zdało od, ocać! — nalegała Francuzka.

— Nie wiem jeszcze... zobaczę.

Wstał i poprosił Krysię, aby trochę pograła. Przeszli do salonu, gdzie przez godzinę grała same preludia<sup>5)</sup> i fugi<sup>6)</sup> Bacha. Kojące, logiczne, mądre takty biegnęły jeden za drugim i kładły się na duszach warstewkami wieczystej harmonii, jaką wprost z kręgów wszechświata zdolni są sprowadzić dla ludzi zwykłych tylko ludzie genialni.

## XV. Paczka listów

Moja kochana Krysiu!

Ledwie odnalazłam Twój ślad. Chodziłam od Annasza do Kaifasza, od jednej Twojej ciotki do drugiej, aż nareszcie pani Malbertowa powiedziała mi, że pojechałaś na pewno do wujostwa... Tej cioci, co tak dużo i prędko mówi, nie było wcale w domu, a pani Adamowa Dalecka przez służącą kazała mi oznajmić, że o niczym nie wie i że jest w tej chwili zajęta...

Bo widzisz, było tak: dzwoniłam do Ciebie we wtorek, chciałam Ci powiedzieć, że w naszym kinie idzie teraz śliczny obraz z małą Szirlejką, więc żebyś przyszła, to się chociaż przelotnie zobaczymy... Dzwoniłam w obiad: cicho. Potem drugi raz — z kasy. Nazajutrz przed południem to samo. Zaczęło mię to intrygować, więc wybrałam się z domu wcześniej i zachodzę do Was na górę. Nikt nie otworzył. Dopiero dozorczyńni, do której zastukałam, wypaliła mi prosto z mostu:

„To pani jeszcze nie wie? Dzisiaj nawet w gazetach o tym pisało. Nasz pan trafił do więzienia, służbę odprawili, a mieszkanie zamknięte, bo i młodsza panienka, będzie trzy dni, jak wyjechała...“

Naturalnie, we mnie jakby grom trafił. Nie chciałam wierzyć babie, ale potem zebrałam po ludziach trochę wiadomości... Mój Boże, co za straszne nieszczęście Was spotkało! Głową bym sobie dała uciąć, że ani połowy nie ma w tym prawdy, co gadają. A gdyby nawet uwikłał się twój biedny ojciec w jakieś pieniądze sprawy, to z pewnością nie chciał nikogo skrzywdzić. Ot, „nieszczęście chodzi po ludziach, nie po ziemi“, jak powiada mój tato. Jestem pewna, że to się wszystko wyjaśni i że pana mecenasa wkrótce wypuszczą.

Ale o jedno mam do Ciebie żal i to wielki: To się tak postępuje z przyjaciółmi? To zamiast powiedzieć wprost, że macie wielkie kłopoty i zmartwienia, Ty wyjeżdżasz z Warszawy i nawet słówkiem nie dajesz znać, że żyjesz? I podobno jestem twoją najlepszą przyjaciółką?!

Nie, moja droga Krysiu, tak nie idzie! Albo się przeżyło jedenaście lat, jak dwie bratnie dusze, jak siostra z siostrą, albo też cała nasza przyjaźń funta

<sup>1)</sup> suflet = legumina z jaj bitych na pianę, przeważnie z tartymi owocami.

<sup>2)</sup> konflikt = zatarg, starcie.

<sup>3)</sup> mistyfikacja = wprowadzenie w błąd.

<sup>4)</sup> Nieprawda?

<sup>5)</sup> preludium = krótki utwór muzyczny.

<sup>6)</sup> fuga = rodzaj utworu muzycznego.

<sup>1)</sup> Przecież ta mała szachruje, i to wcale składnie!

klaków nie warta. Ja przynajmniej tak to rozumiem, że prawdziwych przyjaciół można poznać dopiero w biedzie. A ty — pamiętasz, jakie się z moim tatą użerała o mnie, jak mi nie pozwoliła chodzić dłużej do szkoły? A potem, przez dwa lata, obkuwałaś się razem ze mną wieczorami i żeby nie Ty, nigdy nie zdałabym matury... A jak Genek złamał nogę na nartach w Zakopanem, pożyczylaś ojcu sto złotych i ojciec przyjął, jak od swego, bo wtedy w domu była akurat straszna bryndza...

Więc widzisz: nie było nam powiedzieć, jak i co? Możeby się coś zaradziło. Ojciec ma teraz trochę floty, a oprócz tego mógłby dostać na weksle tysiąc, dwa, może i trzy tysiące złotych. Ale skąd mogłam wiedzieć, żeście wpadli w jakieś pieniężne tarapaty i to takie, że twój ojciec musi siedzieć w więzieniu. Ha, niejednemu noga się powinie. Czasem człowiek weźmie pieniądze, bo jest pewien, że odda... A jak nie może zaraz oddać, to już zaraz... Wybacz, że bazgrzę i przekreślam słowa... Nie idzie mi lekko z pisaniem tego listu...

Chryste Panie, kiedy pomyślę, co ty musiałaś przeżyć, aż mi się zimno robi...

I jak to nie można przewidzieć!.. Spodziewałabym się wszystkiego raczej, ale nie tego, że właśnie u was zrobi się taki krach...

Nie gniewaj się, że tak piszę, co myślę i że może powinnam udawać, że nie wiem. Ale ja nie umiem udawać, a teraz tak mi Ciebie żal, tak strasznie żal, że oddałabym nie wiem co, połowę życia może, gdybym Ci mogła pomóc.

Odezwij że się do mnie, moja złota. Pamiętaj, że my jesteśmy ludzie prości, ale tylko biedny człowiek wie, co to jest prawdziwa bieda. Jak kto nie zaznał krzywdy, albo za dobrze mu się wiodło, nie zrozumie takiego, któremu „wiatr zawiął w oczy"... A ty właśnie, chociaż w takich zbytkach żyłaś dotąd, przyglęnaś do nas całym sercem i głupio myśli mój brat, Staszek, że ty jesteś z innej gliny, niż my...

A żebyś wiedziała, jak się Staszek zgryzł, kiedy mu powiedziałam! Tego dnia właśnie miał wieczorem wyjeżdżać do Gdyni: cały dzień chodził jak struty i powtarzał: — „Biedna dziewczyna! Biedni ludzie!”

A może Ci niemiło, że ja to wszystko piszę? Skryłaś się od nas, jak od obcych... To niedobrze, bo ambicja

ambicją, a człowiek potrzebuje jakiejs duszy, przed którą by się mógł wyplakać i wyzalić.

Myślałam jednak, że nie będziesz czekała, aż Cię sama znajdę, że się sama odezwiesz. Nie potrzebowałabym chodzić Bóg wie do kogo: do różnych nadętych purchawek, którym się wydaje, że każdy złożony fotel to jest tron, a każda korona z pięciu pafek upoważnia do traktowania ludzi, jakby byli kółkami w płocie... Drugiej Twojej cioci brak może piątej klepki, ale ma więcej serca. Podobno, jak mi powiedziała pani Malbertowa, ta ciocia Micia cały dzień ręce łamie i płacze, i nawet się przestała malować, taka jest zrozpaczona i przejęta waszym nieszczęściem.

A Twocia ciocia Basia to naprawdę człowiek co się zowie, z kośćmi. — „Wszystko — powiada — zrobię, żeby wyciągnąć Ludwika z tej okropnej historii”.

Rozgadała się ze mną, jakbyśmy razem beczkę soli zjadły, choć ją widziałam tylko u ciebie parę razy. — „Żeby ten Ludwik nie był taki skryty — mówiła — żeby choć wspomniał, co go trapi, to by się wspólnymi siłami coś zaradziło. Ja, niestety, mam wszystko

## Jeden dzień w klasztorze

Pisanie w „Przewodniku” sprawiło, że zawarłem znajomość z niejednym zacnym kapłanem, jako że każdy kapłan jest niejako żywym „przewodnikiem katolickim”.

Niedawno temu jeden z znajomych kapłanów, wybierający się samochodem na zachodnią granicę ku Wolsztynowi, zaprosił mnie, abym pojechał z nim. Skwapliwie skorzystałem z miłego zaproszenia, tym więcej, że podróż miała być bezpłatna.

Bezpłatna podróż! Przynajmniej raz w życiu! Należę bowiem do tych wyjątków, które muszą opłacać na kolejach cały bilet, ponieważ nie jestem ani kolejarzem, ani żoną kolejarza, ani urzędnikiem, ani żoną urzędnika, ani oficerem, ani rycerzem orderów i krzyżów, ani w ogóle niczym, co by uprawniało do zniżki 50%, albo 33%, albo 80%, albo jeszcze innych procentów.

Jechaliśmy przez Grodzisk, sławny z grodziskiego piwa; potem przez Wolsztyn, słicznie położony między dwoma jeziorami. Miasto miłe i schludne, jak wszystkie miasteczka i wioski w tamtych okolicach. Czyżby to był wpływ kultury zachodniej, czy też namacalny skutek nieobecności żydów? Tak czy owak, premier Składkowski, który tak się krząta około oczyszczenia i upiększenia polskich domów, płotów i opłotków, miałby prawdziwą pociechę, gdyby zechciał wizytować te strony. Nie wiem tylko, czy wysokie urzędy państwowe pragną takiej wizyty. Podobno dla przedstawicieli władzy o wiele bezpieczniejszą jest rzecz, gdy premier siedzi spokojnie w dalekiej Warszawie.

W Wolsztynie, pokrzepieni i wzruszeni staropolską gościnnością tamtejszego probostwa, zwiedziliśmy w pierw-

dom sierot, który zawdzięcza byt swój ofiarności amerykańskiego kapłana, zabiegliwości Sióstr Przełożonych od św. Wincentego oraz przychylności dobrych ludzi. Nie jest to smutny sierociniec, jakich wiele, ale raczej biały pałac z kolumnami, jasnymi salami, białymi łóżeczkami, miłymi pracowniami. Powie-



Aleja posągów w ogrodzie prof. Marcina Rożka w Wolsztynie

któs, że to może zbytek. A mnie się zdaje, że sieroty za to, że już nie mają ojca i matki, niechże przynajmniej mają młodość spokojną i pogodną i opiekę Sióstr, które im zastępują rodziców i wychowują na uczciwych ludzi i pożytecznych członków społeczeństwa.

Byliśmy też z wizytą u mistrza Marcina Rożka, tego, który utworzył figurę Pana Jezusa przy pomniku Wdzięczności w Poznaniu. Artysta cały dom i ogród urządził i upiększył własnym przemysłem i własną sztuką. Oglądaliśmy pracownię, gdzie stoją wyrzeźbione w kamieniu głowy znanych i mniej znanych osobistości. Artysta pracował właśnie nad stacjami Męki Pańskiej. Ogromnie mi się podobały — takie mocne, a wyraziste, a piękne. Oglądaliśmy też ogród wąski i długi, wiodący od domu do jeziora. Po bokach trawniki i krzewy, wzdłuż ganku słiczne róże, a wśród nich posągi różnych znanych osobistości. Od razu rozpoznałem jako pierwszego ks. prof. Dettloffa z Poznania, a poznałem — za przeproszeniem — po wydatnym a kształtnym nosie.

Na jeziorze u brzegu kołysała się łódź, przywiązana do pała pięknie rzeźbionego i pomalowanego.

I pomyślałem sobie: Gdyby wszyscy obywatele — każdy na swój sposób i według swoich środków — dbali o to, aby ich dom czy chatka były czyste, piękne i miłe, wtedy na pewno byłoby mniej odwiedzania karczm lub dancingów, a więcej szczęśliwego życia rodzinnego.

Na noc zajechaliśmy do klasztoru ojców oblatów w Obrze.

Noc w klasztorze! Pierwszy raz w życiu spotyka mnie taka niezwykła przygoda. — Zapewne spania użyjesz niewiele — myślałem sobie w duszy. — Najpierw ta cisza klasztorna, dzwoniąca w uszach. Potem dzwon wołający na pacierze. Potem głuchy dźwięk chórowych medłów i śpiewów. A może odgłosy biczowania? A może jaki biały duch starego zakonnika, który kroczy o północy poprzez mroczne krąganki

u Śniatyńskich, a wiadomo, co to dziś znaczy ulokować pieniądze w ziemi. Ale przecież mam emeryturę po mężu, no i sporo gratów w mieszkaniu, które jest stanowczo dla mnie jednej za duże. Właśnie miałam pisać do Krysi, bo musimy się przecież poradzić..."

Widzisz. A Ty co? Zamierzasz schować głowę w piasek, jak strus? Tego się po Tobie nie spodziewałam!

I pamiętaj: nie jesteś sama. Masz

przyjaciół, masz wielu kochających cię ludzi; odezwij się do nich, będzie Ci lżej — a może i przydamy się na co? Bez żadnej deklamacji Cię zapewniam, że możesz liczyć na mnie i na moją rodzinę. Pozdrawiamy Cię wszyscy jak najserdeczniej: i ojciec i Józefa i ja (Staszka już nie ma z nami) i cała młodzież. Janka teraz twierdzi, że od razu, w kościele, miała przeczucie, że stanie się u Was coś złego: bo Twoja siostra,

idąc do ołtarza, uśmiechała się, a według naszych, to znaczy ludowych obyczajów, panna młoda powinna płakać...

No i już chyba dosyć. Jak żyję, nie nie napisałam takiego długiego listu. Ściskam Cię, moja droga Krysiu i proszę Cię raz jeszcze: nie rób z naszej przyjaźni pustego słowa, bo tego bym Ci nie darowała nigdy.

Twoja całym sercem oddana  
(C. d. n.) Stefa.

## REDUTA ORDONA

(Objaśnienie obrazu Jerzego Kossaka)

Trzy razy broniła się Warszawa zastępom rosyjskim. Dnia 4-go listopada 1794 generał rosyjski Suworow, po klęsce Kościuszki pod Maciejowicami, zdobył Pragę i wymordował 12 tysięcy mieszkańców. Dnia 6-go listopada musiała się poddać Warszawa.

Dnia 6-go września 1831, pod koniec powstania listopadowego, generał Paskiewicz przypuścił szturm na redutę (szaniec, wał obronny, fort) na Woli. Na szaniec 54, broniony przez porucznika Juliusza Konstantego Ordona, skierował ogień 170 dział. Kiedy w zniszczony tym piekielnym ogniem

szaniec zaczęli się wdzierać rosyjscy żołnierze, porucznik Ordon wysadził redutę w powietrze, grzebiąc pod jej gruzami i obrońców i napastników. Po zdobyciu reduty wolskiej, bronionej przez generała Sowińskiego, Warszawa musiała się poddać 7 września 1831 r.

Obronę i wysadzenie szanieca 54 znamy wszyscy z wspaniałego wiersza Mickiewicza: Reduta Ordona. Na podstawie tego utworu Jerzy Kossak stworzył swój obraz, który w dzisiejszym numerze przynosimy naszym Czytelnikom. — U góry na ogołoczonej z obrońców szaniec wdzierają się żołdacy

rosyjscy. Ostatniego żywego artylerzystę przebijają bagnety rosyjskie. Patrzy na to z zapalonym lontem Ordon. Za chwilę skoczy do lochów z prochami i podpali. Z utworem Mickiewicza w ręce rozpatrzcie piękny obraz.

Długi czas utrzymywało się mniemanie, że Ordon zginął. Okazało się, że ocalał i brał potem udział w walkach o wolność na Węgrzech i we Włoszech, gdzie zmarł w roku 1887.

Trzecia obrona Warszawy przed tym samym wrogiem była szczęśliwsza. Dzień chwaly Polski, dzień 15-go sierpnia 1920 r., obchodzimy jako pamiętny dzień Cudu nad Wisłą.



W ogrodzie klasztornym OO. Oblatów w Obrze

Otóż w cichych klasztorach swoich nabierają sił i wiedzy i zapału świętego, aby potem szerzyć królestwo Boże w kraju i w świecie.

Niestety, i zakonnik jest człowiekiem, który nie może żyć tylko cudowną manną i rosą niebieską. Dlatego też zakonnicy urządzili się na małym skrawku ziemi, który posiadają, mądrze, praktycznie i oszczędnie, aby utrzymać się nie tylko z ofiarności ludzkiej, ale także z własnej pracy.

Ile przy tym wyszło na jaw ukrytych talentów!

Oto specjalista od zboża, siana i innych produktów rolnych. Mało jest tej roli, więc trzeba ją dusić, aby wydała egipskie urodzaje.

Oto specjalista od prosiąt, które mają być liczne, grube i pożywne.

Oto fachowiec od ryb. W jednym rowie nasadził liny, w drugim karpie, które właśnie karmi okruszynami od śniadania. Karpie przybiegają całym stadem i jedzą mu prawie z ręki, jak ongi św. Antoniemu. Obawiam się, że w przyszłości, gdy karpie utyją, miękkie serce zakonne będzie się wzdrygało przed tym, by wziąć je na wędkę, do sieci i do — garnka.

Oto znowu mechanik od elektryki i podobnych kunsztów, a tam od łatania ubrań i od naprawiania dziurawego obuwia.

Nie brak też artysty, który zdobi ściany refektarza malowidłami, a w parku buduje grotę z Matką Boską ukrytą w zieleni krzewów i drzew, jako miejsce modlitwy, medytacji i wytchnienia.

Ta przedziwna ruchliwość po części może i tym się tłumaczyć, że władze zakonne są zadziwiająco młode.

Przeor czy superior, opat czy gwardian — to powinni być starcy o siwej brodzie, z twarzą zoraną zmarszczkami — tak wielu myśli. Tymczasem w świecie i w Kościele przyszedł czas na młodych. Różni wodzowie i ministrowie rozpoczynają karierę przed 40 rokiem życia. Widzimy też coraz więcej biskupów w tym wieku. Nie dziw! Czasy są ciężkie i wyczerpujące. Wymagają więc obok łaski Bożej młodzieńczych sił i nerwów.



Przy figurze św. Jana Nepomucena w ogrodzie OO. Oblatów w Obrze

starego klasztoru. Mimo woli czułem, jak mrówki przebiegają mi po grzbiecie, a włosy zaczynają stawać dęba.

Daremne obawy! Spałem sobie twar-do i smacznie wśród głębokiej ciszy klasztornej, tym głębiej, że przeważna część kleryków zakonnych była poza klasztorne na wakacjach.

Rano nabożeństwo, potem śniadanie, urozmaicone swobodną rozmową, podczas której dowiedziałem się, że Oblaci istnieją już przeszło 100 lat, że w samej Polsce mają 8 domów swoich, że ojcowie pracują nie tylko w kraju, ale w całym niemal świecie: nawet wśród Eskimosów w mroźnej Kanadzie, wśród Indian południowej Ameryki, wśród Murzynów afrykańskich, wśród Hindu-sów w dalekich Indiach.

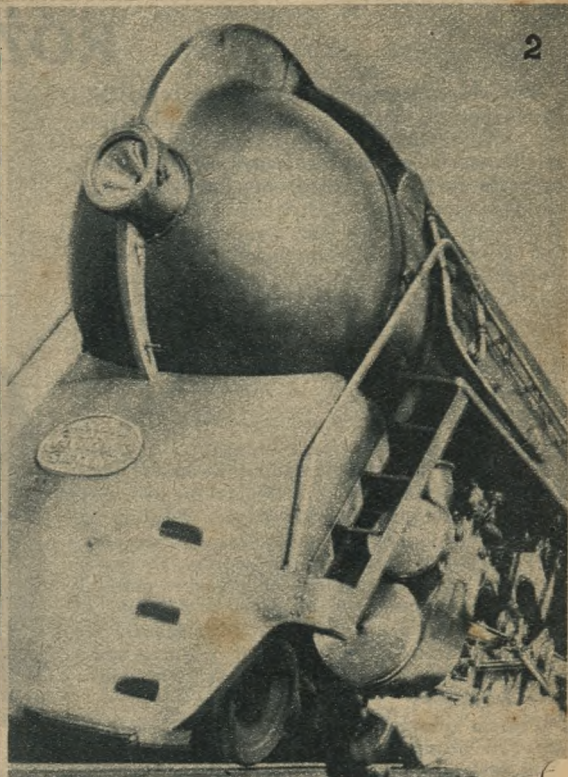
Tym też tłumaczę sobie, że starszyzna zakonna jest tak dziwnie młoda. Młoda i swobodna i wesola.

Nie ma w tym zakątku klasztornym posepnych min i smutnych nastrojów. I wydaje mi się, że tak powinno być i w stanie zakonnym i w stanie duchownym.

Człowiek smętny tam się nie nadaje; raczej do małżeństwa, gdzie go żona rozrusza, a dzieciaki rozwesela. W stanie samotnym — tam trzeba mieć dużą pełną pogody i radości, aby sprostać świętemu obowiązkom powołania.

I dla mnie dzień ten, przebyty w klasztorze, pozostał jako miłe wspomnienie, jako promień słoneczny wśród szaryzmy życia.

Wuj z Baranowa.



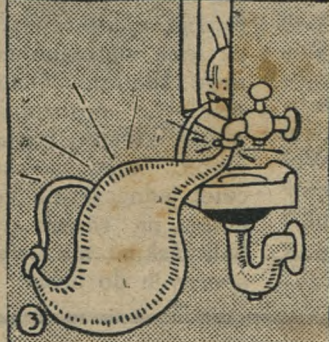
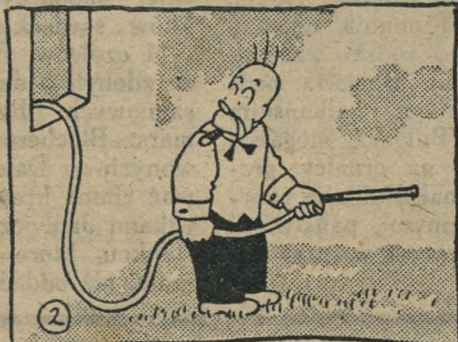
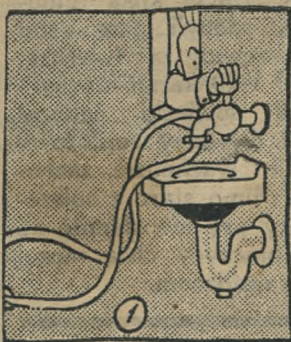
1. Bawi obecnie w Polsce wycieczka księży Polaków z zagranicy. Zwiedza ona miasta Polski i zapoznaje się z polskimi zwyczajami. W czasie pobytu w Poznaniu była na posłuchaniu u J. Em. Ks. Kard. Prymasa. Fotografia pokazuje uczestników wycieczki przed pałacem prymasowskim. — Drogi Rodakom z zagranicy życzymy miłych wrażeń.

2. Najnowsza i najszybsza lokomotywa zbudowana została niedawno w Ameryce. Posiada ona siłę 4700 koni parowych. Press Photo, W-a

3. W Anglii uważają dziś flotę powietrzną za walnego sprzymierzeńca floty morskiej. Marynarze otrzymują odpowiednie przeszkolenie. Na obrazku marynarz wdziwa specjalny strój lotniczy. Press Photo, W-a

4. Istnieje też osobna pomocnicza służba lotnicza, która przed lotem bada samolot.

Press Photo, W-a



### Fatalny węzeł...

1. Przykręcam węza starannie do kurka, Wyciągam gumę z pryskaczem za okno, Odkręcam wodę, sięgając za murka, Niech kwiaty skwarem opalone zmkną.

2. Chwytam za pryskacz, celuje na grządki W lewo i w prawo, na dół i do góry, Nie sika! — Cóż tam znowu za porządku? Coś mi zatkało, widać, przewód rury.

3. Patrzę, a waż mój jak balon wydeły, Niczym waż boa, gdy ciele pochłonie! W nogi! już pęknie, tak strasznie napięty, Bo zostawiłem węzeł na ognio!

4. Trzasło, strzeliło z hukiem jak z armaty, Słup wody buchnął z niepojętą siłą, Lunał jak potop na nieszczęsne kwiaty, Lecz mnie już na tym weselu nie było.

## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnicie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opak) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 90 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 614.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładeń i czioukami Drukarń i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27